

Od lat mieszkam w samochodzie

Z Piotrem Kaczmakiem, gospodarzem Schronisk PTTK na Hali Szrenickiej i Odrodzenie, rozmawia Jakub Terakowski

Na Waszej stronie internetowej historia Schroniska PTTK na Hali Szrenickiej dzieli się na dwa okresy: przed rokiem 2014 i po nim. Co takiego wydarzyło się w 2014 roku?

Rozpoczęła się nasza era w dziejach schroniska. Razem z żoną zostaliśmy gospodarzami obiektu i zaczęliśmy robić wszystko, by był bardziej przyjaznym turystom.

A wcześniej nie był wystarczająco przyjazny?

Zdaniem wielu turystów nie. I nie sposób było nie przyznać im racji. Budynek był w opłakanym stanie, chociaż na szczęście już przed naszym przybyciem PTTK zdążyło uchronić go przed ruiną. Zastaliśmy więc wymienione ogrzewanie oraz odnowioną zewnętrzną elewację i okna, co kosztowało majątek. Nam zostało gruntowne wyremontowanie wnętrza: pokoi, jadalni, łazienek, kuchni. Cała ta infrastruktura była wyeksploatowana do granic możliwości.

Dlaczego?

Schronisko na Hali Szrenickiej jest jednym z dwóch największych obiektów w Karkonoszach. A im większy budynek, tym większe są koszty jego utrzymania. Wymaga też ogromnych nakładów finansowych. Nie bez znaczenia był również wiek poprzedniego dzierżawcy, któremu po prostu nie starczało sił na prowadzenie tak dużego schroniska. Rozmawiałem z nim wielokrotnie przed przejściem obiektu i sam potwierdził, że chce odpocząć. Miał świadomość, że ta sytuacja nie służy turystom.

CORAZ WYŻEJ W RANKINGU

Potwierdzają to wyniki Rankingu Schronisk Górskich „n.p.m.”. W pierwszych edycjach obiekt na Hali Szrenickiej zajmował ostatnie miejsca...

Za to w ostatnich widać, że się wspinamy... (*śmiech*)

Jak Wam się to udaje?

Poprawiliśmy jakość bazy noclegowej, część pokoi ma teraz własne łazienki, co nie jest jeszcze standardem w karkonoskich schroniskach. Odnowiliśmy też sanitariaty, zwiększając ich liczbę do 20. Poza tym, korzystając z doświadczeń gastronomicznych mojej rodziny, znacząco zmieniliśmy menu. Poprawiliśmy smak i jakość posiłków, poszerzyliśmy ofertę, aby także przez żołądek trafić turystom do serca... (*śmiech*). Również dzięki narciarskiemu doświadczeniu rodziny udało nam się otworzyć zimowe podwoje schroniska. Dawniej zasypana śniegiem Hala Szrenicka świeciła pustkami. Teraz mnóstwo tu amatorów białego szaleństwa, klubów, szkółek, instruktorów i narciarzy indywidualnych. Z myślą o nich uruchomiliśmy wypożyczalnię sprzętu. Mamy też suchą fińską saunę, która cieszy się dużym powodzeniem. Turystom, którzy nie dość zmęczeni się na szlaku, proponujemy stół pingpongowy, pił-

karzki oraz salę taneczną, natomiast zmęczonym – telewizyjną. Ponadto wspólnie z PTTK ocieplamy właśnie strop nad dużym pomieszczeniem na strychu, przeznaczonym dla grup sportowych, ale z ogólnodostępnym miejscem do ćwiczeń oraz siłownią. Oferujemy też dowóz osób niepełnosprawnych. W końcu – last but not least – mam wrażenie, że udało nam się też poprawić atmosferę wewnątrz obiektu. Na początku czasami słyszeliśmy od turystów, że duże sale naszego schroniska są mało przytulne. Teraz większość chwali ich klimat. To zasługa nas wszystkich, gospodarzy i całego personelu.

Ile osób pracuje w schronisku?

Na jednej, dwutygodniowej zmianie minimum stanowi sześć, siedem osób w trzech ekipach: kuchennej, sprzątającej oraz techniczno-zaopatrzeniowej. Zmiany są dwie. Dodatkowo w sezonie zatrudniamy kolejne cztery, pięć osób. Ponadto, w miarę potrzeb angażujemy też ekipę remontowo-budowlaną. Pracy w schronisku nigdy nie brakuje. A rotacja personelu jest u nas mniejsza niż w wielu innych schroniskach, co chyba dobrze świadczy o naszych relacjach.

Ostatnio, gdy dzwoniłem na Halę Szrenicką, telefon odebrała... menedżer.

Tak, Ewa.

Po co w schronisku menedżer?

Zarządza schroniskiem w naszym imieniu, koordynuje prace poszczegól-

nych ekip i osób. Odpowiada też za bezpośredni kontakt z turystami – recepcja i rezerwacje miejsc to jej domena. A mamy dość rozbudowany system rezerwacji. Na przykład jako jedno z niewielu schronisk współpracujemy z portalem booking.com. Notabene, mamy tam wysoką ocenę 8,5 punktu na 10 możliwych. Na Hali Szrenickiej można też płacić kartą oraz aplikacją Android Pay, co też nie jest jeszcze standardem we wszystkich schroniskach. Szczęśliwie na Hali Szrenickiej mamy świetny zasięg wszystkich sieci komórkowych, więc nowe technologie docierają tutaj bez przeszkód.

A co w takim razie należy do Twoich obowiązków?

Wszystko. Od zmywania naczyń do udzielania wywiadów... (*śmiech*).

NAJTRUDNIEJSZA PORA ROKU

Wspomniałeś o zmianach w kuchni. Na czym konkretnie one polegają?

Zanim tu przyszliśmy, nie było tu pełnej gastronomii. Teraz menu jest naprawdę bogate. Są w nim tradycyjne, typowo schroniskowe pozycje, jak żurek, bigos, fasolka, pierogi ruskie, naleśniki czy kotlet schabowy. Codziennie oferujemy również danie dnia, skomponowane przez szefową kuchni. Proponujemy też coś bardziej wyszukanego, jak pierogi pod korderką z sosem czosnkowym czy Zestaw Zdrowego Wędrowca dla turystów szczególnie dbających o dietę. A jest ich coraz więcej, o czym naj-



Aaaaaaaa

lepiej świadczą poradniki z październikowego numeru „n.p.m.”. Zestawy te powstały podczas „Wege Wakacji”, organizowanych u nas co roku przez zewnętrzną firmę. Ich uczestnikom udostępniamy dodatkową zimową kuchnię, która jest nieczynna latem. Turyści bardzo chwalą sobie wszystkie nasze posiłki, zarówno tradycyjne, jak i te bardziej trendy.

Przeciętny turysta na Hali Szrenickiej to...

To zależy od pory roku. Latem przez Halę Szrenicką ciągną tłumy idące ze Szklarskiej Poręby lub schodzące z wyciągu. Szczyt obłożenia jest jednak dość krótki – to cztery godziny pomiędzy 11 a 15. Przy ładnej pogodzie plażowiczów jest tu więcej niż w Międzyzdrojach... (*śmiech*). Natomiast wciąż jeszcze trudno nam wypełnić obiekt noclegami. Mamy tu ponad sto miejsc, a bliskość kurortu z dziesiątkami kwater jest dla nas konkurencją, z którą nie sposób wygrać. Zresztą sama lokalizacja obiektu powoduje, że zazwyczaj jest traktowany jako punkt startu górskiej wycieczki lub jej zakończenia, ale bez konieczności skorzystania z noclegu. Z kolei zimą mamy na Hali Szrenickiej bardzo dużo grup zorganizowanych. Część z nich przyjeżdża tu od wielu lat, jak na przykład obóz taneczno-narciarski Programu Trzeciego Polskiego Radia, prowadzony przez Henryka Sytnera i zaprzyjaźnionych instruktorów. W marcu gościliśmy uczestników już 30. edycji tego obozu. Wrócili też na Halę Szrenicką grupy z Akademii Morskiej, kluby sportowe z Pomorza oraz wioślarze z Bydgoszczy.

Wrócili?

Przerwa wynikała z obniżonego standardu obiektu przed 2014 rokiem... Ale dzisiaj zima na Hali Szrenickiej cieszy się coraz większym powodzeniem.

Ale jest też dla schronisk najtrudniejszą z pór roku...

Zdecydowanie. Już samo utrzymanie oraz ogrzanie tak dużego i tak zlokalizowanego obiektu jest nie lada wyzwaniem, wymagającym ogromnych nakładów. Obsługa techniczna schroniska jest wówczas bardzo trudna. Bywają dni, że Hala Szrenicka jest niedostępna, chociaż mamy tu znakomite skutery śnieżne i doskonały ratrak. Wprawdzie ostatnio zimy bywają kapryśne, lecz schronisko ma takie położenie, że śniegu tu wokół zazwyczaj nie brakuje. Ma to swoje dobre strony, lecz ma też gorsze...

Z jakimi jeszcze wyzwaniami musisz się zmierzyć?

Z podobnymi jak większość gospodarzy schronisk. W szczycie sezonu zdarza się, że nasze oczyszczalnie ścieków gonią resztkami sił... To delikatne systemy, wymagające stałego nadzoru i uzależnione od czynników zewnętrznych, takich jak nadmierne opady lub susze. A w tym roku widmo deficytu wody po raz pierwszy zajrzało nam w oczy. Schronisko ma kilka własnych ujęć, które dotychczas w zupełności zaspokajały nasze potrzeby. Tego lata jednak deszcz przyszedł nam z odsieczą niemal w ostatniej chwili. W trudniejszej sytuacji jest schronisko na Szrenicy, stojące wyżej niż nasze. Tam coraz częściej przestaje wystarczać niezawodny dotąd system przepompowywania wody z głębinowych studni, zlokalizowanych poniżej.

A problem, na który również narzeka większość gospodarzy schronisk, a więc śmieci? Jak sobie z nim radzicie?

Zbieramy ich tony, a transport kosztuje majątek. Samych nieposegregowanych śmieci zwozimy latem kilkadziesiąt worków tygodniowo, szkła, metalu i plastiku nie licząc. Wszystkie schroniska pełnią funkcję lokalnych wysypisk przy szlaku, ale to nieuniknione. No cóż, jeżeli turyści nie mogą zabrać swoich śmieci ze sobą, to lepiej, gdy zostawiają je u nas niż w górach. Oczywiście, wiadomo: im większy ruch, tym więcej śmieci, ale z drugiej strony – tym większe dochody. Korzystam z tego ruchu, więc nie mogę pomstować na związane z nim niedogodności, bo byłbym hipokrytą. Coś za coś. Dzięki dużemu ruchowi turystycznemu po prostu funkcjonujemy.

Prowadzisz schronisko także dla przyjemności, czy tylko dla kasy?

Nikt, komu zależy tylko na kasie, nie przetrwa w schronisku próby czasu. Cieszą mnie wszyscy turyści korzystający z dobrodziejstw Hali Szrenickiej, przyjaciele, znajomi i nieznajomi, którzy trafili tu i chętnie wracają.

ODRODZENIE – TO BYŁA KATASTROFA

A Ty, jak trafiłeś na Halę Szrenicką?

Cóż, wprawdzie pochodzę z Rawicza, lecz z górami jestem związany od dziecka. Zawdzięczam to mamie, zafascynowanej bez reszty narciarstwem i Karkonoszami. Zapisła mnie do klubu narciarskiego,

w którym była instruktorem. Od piątego roku życia jeździłem z nią regularnie na obozy. Zabierała mnie na zgrupowania narciarzy z AWF, jej bazą była Strzecha Akademicka. Zacząłem odnosić sukcesy, zdobyłem tytuły mistrza Polski we wszystkich kategoriach wiekowych, wygrałem też zawody uważane za narciarskie mistrzostwa świata młodzieży. Trafiłem do naszej kadry narodowej. Zrezygnowałem nawet dla niej ze stypendium w Vermoncie, ale potem kadra zrezygnowała ze mnie, a na stypendium już wrócić nie mogłem... Mniejsza o szczegóły. Dość powiedzieć, że w górach spędziłem większość życia. W 2009 roku przejąłem schronisko Odrodzenie. To dopiero była katastrofa! Halę Szrenicką przekazano nam po remoncie, natomiast w Odrodzeniu zastaliśmy prawdziwą ruinę. Przez miesiąc przed naszym wejściem obiekt był w ogóle nieczynny. Otworzyliśmy drzwi 28 lutego. W środku nie było ani węgla, ani drewna na opał. Do maja walczyliśmy o przetrwanie. Wygraliśmy i teraz schronisko znów cieszy się powodzeniem.

Co również widać w naszych rankingach...

Nasz sukces w Odrodzeniu ułatwił nam też wygranie przetargu na prowadzenie Hali Szrenickiej. Władze spółki Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK (zarządzającej obiektem – red.) miały bowiem nadzieję, że dzięki doświadczeniu uda nam się reanimacja obiektu na Hali Szrenickiej. I chyba nie zawiedliśmy tych nadziei. Przyznaję, że wahałem się długo, gdyż Odrodzenie dało nam w kość. Ale w końcu za namową rodziny, pracowników oraz przyjaciół, zdecydowałem się poprowadzić także drugi obiekt. I nie żałuję.

Doświadczenie z Odrodzenia rzeczywiście się przydało?

Okazało się bezcenne. Nie wiem, czy bez tego chrztu bojowego Hala by nas nie pokonała. Nas, bo dużą część załogi, z którą przejęliśmy obiekt, stanowił sprawdzony personel z Odrodzenia; co znacząco ułatwiło nam start. A teraz sytuacja jest odwrotna: Odrodzenie wymaga większych inwestycji niż Szrenicka. Zresztą schronisko na Przełęczy Karkonoskiej ma nieco inny charakter. Przede wszystkim stanowi bazę noclegową, bo położone jest głęboko w górach, w samym sercu Karkonoszy, na środku czerwonego szlaku. Pozbawione jest krótkiego, łatwego dojścia z dużej miejscowości, więc oblegane jest dopiero wieczorem przez nocujących turystów. Natomiast w ciągu dnia ruch jest mniejszy. W Odrodzeniu łatwiej więc spotkać plecakowych turystów niż na Hali Szrenickiej. Z kolei zimą w Odrodzeniu najczęściej nocują narciarze korzystający z wyciągów w Szpindlerowym Młynie. Zdarzali się nawet goście, którzy nie wiedzieli, że schronisko stoi po polskiej stronie.

Cudzoziemcy?

Polacy także... Przyjechali na narty do Szpindlerowego Młyna, usłyszeli o noclegach w schronisku i przyszli do Odrodzenia przekonani, że nadal są w Czechach. Zresztą trudno się im dziwić, bo zimą Odrodzenie bywa odcięte od Polski i łatwiej tam dostać się z Czech. Bliżej tam wtedy z zagranicy.

CAŁA RODZINA JEŹDZI NA NARTACH

W którym schronisku mieszkasz? Które jest Twoim domem?

No cóż, dom rodzinny mamy w Rawiczu i tam jestem zameldowany. Natomiast mieszkam... Hmm... Trudne pytanie. Jeżeli dom jest

miejszem, w którym spędzamy najwięcej czasu, powinienem powiedzieć, że od lat mieszkam w samochodzie... (*śmiech*). Jednak święta spędzamy w Odrodzeniu, które jest mi bliższe niż Hala Szrenicka. W Odrodzeniu mieszka też moja mama. Jej zasługi są nie do przecenienia, to jej Odrodzenie zawdzięcza... odrodzenie. Ma 70 lat, ale formy mógłby jej pozazdrościć niejeden młokos, przez sto dni w roku jeździ na nartach. Z kolei moim dzieciom wprawdzie chodzi do szkoły w Rawiczu, lecz mają indywidualny tok nauczania i de facto wychowały się w schroniskach: Igor w Odrodzeniu, Iga na Hali Szrenickiej. Kontynuują moją karierę i to bardzo mnie cieszy. Zresztą schroniska to dla nich doskonała baza treningowa. W swoich kategoriach są obecnie najlepszymi narciarzami w kraju. Syn startuje już w Pucharze Polski, a Polski Związek Narciarski sklasyfikował go na pierwszym miejscu w slalomie oraz gigancie. Iga wygrała w tym roku w Austrii zawody narciarskie najwyższej europejskiej rangi.

To Twoja szkoła?

Tak. Ich pierwszym trenerem również była moja mama. Teraz ja ich trenuję. Wspierają nas taty i znajomi, z którymi sam się ścigałem jakiś czas temu, a teraz mają swoje dzieciaki, kluby sportowe i szkółki. Sam też prowadzę szkołę narciarską, a formalnie stowarzyszenie, którego celem jest szkolenie naszych dzieciaków. Nie działamy komercyjnie. We

wrzeźniu byliśmy w Druskiennikach

na Litwie, gdzie znajduje się najlepsza w Europie hala narciarska, która zapewnia latem doskonałe warunki treningowe. Fakt, że nie jest w niej tak pięknie jak na lodowcach, lecz uniezależnia od kaprysów pogody.

Zona też jeździ na nartach?

Też. I też moja szkoła.

I też jest najlepsza w swojej kategorii wiekowej?

Nie, za późno zaczęła... (*śmiech*). Ale w ubiegłym roku wygrała Mistrzostwa Rawicza w Narciarstwie Zjazdowym.

Rawicza? Zjazdowym? Przecież ten rejon jest płaski jak stół...

Zgadza się. I właśnie dlatego Narciarskie Mistrzostwa Rawicza organizujemy na Hali Szrenickiej.

A masz jeszcze czas i ochotę na chodzenie po górach?

Ochotę częściej niż czas.

I gdzie się wtedy wybierasz?

Mam kilka ulubionych ścieżek, tych mniej uczęszczanych, po spokojniejszej, czeskiej stronie Karkonoszy. Pomińmy szczegóły...

Podupadających schronisk nie brakuje, które reanimujesz jako trzecie?

Wolne żarty, dwa mi aż nadto wystarczą. |



Aaaaaaaa

Piotr Kaczmarek

Ma 36 lat. Urodził się w Rawiczu. Skończył liceum polskie i amerykańskie. Ma żonę i dwójkę dzieci. Od blisko 10 lat prowadzi Schronisko PTTK Odrodzenie, a od prawie pięciu na Hali Szrenickiej.



Jakub Terakowski

Był na wszystkich kontynentach, Polskę przeszedł z Gdańska na Rysy i ze Świnoujścia na Hel (wielokrotnie). Wyrzytył Ekstremalny Szlak Szarłotek Tatrzańskich. Mieszka w Krakowie i Gdańsku, więc nie wszystko, co kocha, jest w górach...